№ 139 Czwartek 21 czerwca (4 lipca) 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika“; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

21 (4) Czwartek — **Boże Ciało.**
22 (5) Piątek — Flawiana M.
23 (6) Sobota — Zenona.
24 (7) Niedziela - Nar. św. Jana Chrzciciela
25 (8) Poniedz. — Adalberta W.
26 (9) Wtorek — Jana i Pawła M m.
27 (10) Środa — Władysława Kr. W.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Listy lwowskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“.*)

Lwów, 29 czerwca.

Dzisiaj i jutro we Lwowie wielkie święto z powodu zlotu Sokołów. Przyjechało ich do wczoraj około 4,000 na czterdziestolecie „Sokoła-Macierzy“. Do późna w nocy słychać było dźwięki muzyk, odprowadzających coraz to nowe oddziały sokole z dworca do miasta. Dzisiaj, po uroczystem otwarciu zlotu na boisku, idzie przez całe miasto, udekorowane, rojące się od tłumów wesołe od okrzyków radości, ogromny pochód, złożony z kilku tysięcy pieszych i konnych Sokołów, ludzi w sile wieku, dziarskich i muskularnych.

Jest wielka siła i powaga w widoku takiego pochodu. Kto chociażby raz w życiu był świadkiem zlotu sokolego, widział karne, wielkie zastępy, poruszające się w jeden takt, wykonujące z błyskawiczną szybkością i zgodnością słowa komendy, a jeszcze bardziej, kto sam brał czynny udział w ćwiczeniu—przypomni sobie jak się na widok takiego obrazu rozpiera pierś mocą.

Jako organizacya, kształcąca siły i zdrowie fizyczne, a co ważniejsza hart moralny, zmysł organizacyjny, karność, solidarność, Sokół cieszy się u nas coraz większem powodzeniem. Sama „Macierz“ lwowska, licząca w 1867 roku, w roku założenia 160 członków, wyrosła dzisiaj do dwutysięcznego zastępu. Oprócz zaś tego gniazda, powstało w ubiegłem czterdziestoleciu 160 gniazd innych, liczących razem przeszło 20,000 członków. Czysty majątek gniazd sokolich przekroczył sumę 2 milionów koron!

Z parlamentu wiedeńskiego przychodzą do nas echa pomyślne. Koło polskie ukonstytuowało się już zupełnie, wybierając trzech wiceprezesów i dwóch sekretarzy. Dwie wiceprezesury dostały się w ręce demokratów, jako grupy najliczniejszej w Kole, a mianowicie, demokracyę narodową reprezentuje w prezydyum prof. H. Głąbiński, resztę demokracyi —prof. Wł. Dulęba. Trzecią wiceprezesurę objął ks. Pastor, przedstawiciel centrum, zaś do sekretaryatu powołano dwóch narodowych demokratów W. Jabłońskiego i Zamorskiego.

Po dłuższym też przeciągu czasu z radością powitać należy wybór Polaka wiceprezesem izby. Prezydentem jest Weisskirchner, Niemiec chrześcijańsko-socyalny, pierwszym wiceprezesem Czech, Zaczek, drugim — d-r Stanisław Starzyński, profesor ogólnego austryackiego prawa politycznego na uniwersytecie lwowskim, zasłużony uczony i jeden z najlepszych w Kole parlamentarzystów.

Przy jego wyborze skompromitowała się delegacya ruska już po raz drugi w tej kadencyi, urządzając wrzawę, na którą ze zdziwieniem i zgorszeniem patrzyła cała izba. Nawet „Neue Freie Presse“ nie wzięła tym razem posłów ruskich w obronę, a ten gwałtowny a zupełnie nieuzasadniony i bezcelowy protest posłów ruskich przeciwko wyborowi Polaka, obliczony na to tylko, aby popsuć trochę krwi posłom polskim, pozostanie smutnym przyczynkiem do dziejów wysługiwania się delegacyi ruskiej wpływom pruskim, nawet wbrew własnym, realnym interesom ludności ruskiej.

W izbie coraz więcej wagi nabiera kwestya językowa. Dotąd nie na podstawie prawa, ale zwyczaju językiem rządowym obrad był język niemiecki. Protestowali niegdyś przeciw temu chłopi polscy w Wiedniu, obecnie zaś podnieśli żądanie wprowadzenia języka czeskiego do obrad socyaliści narodowi czescy. Postulat ten, mający na celu uprzystępnienie udziału w obradach parlamentarnych posłom wybranym przez robotników czeskich (znajomość języka niemieckiego w Czechach ginie coraz więcej, a klasycznym przykładem tego jest poniekąd zwinięcie staro-czeskiej „Politik“, wydawanej po niemiecku) posiada nie tylko dla Czechów, ale także i dla innych narodów nie niemieckich doniosłe znaczenie polityczne. Niema wątpliwości, że za usunięciem uprzywilejowanego stanowiska języka niemieckiego oświadczy się także delegacya polska, a tym sposobem ułatwi także żywotniejszą działalność posłom chłopskim polskim, którzy nie znają przeważnie żadnego obcego języka.

Sytuacya zaostrzyła się w tej kwestyi tak dalece, że klub czeski uchwalił 37 głosami przeciw 26 wstrzymać się od udziału w dyskusyi, dopóki sprawa języka obrad nie zostanie uregulowaną...

Z wiadomości krajowych zasługuje na uwagę fakt zatwierdzenia wyboru radnego, St. Ciuchcińskiego na prezydenta miasta Lwowa, wybór dra Br. Dembińskiego z Poznańskiego na rektora uniwersytetu lwowskiego; w świecie przemysłowym budzi wielkie zaniepokojenie rozbicie „Petrolei“, organizacyi naftowej wskutek faktu, że do 28 b. m. nie dało się zjednoczyć potrzebnej liczby producentów ropy.

Po wyborach do parlamentu nastąpiły wśród ludności żydowskiej wybory do kahałów. Po raz pierwszy wystąpili syoniści z silną akcyą, mającą na celu opanowanie kahału i stworzenie z niego placówki, ubezpieczającej polityczną odrębność żydostwa. Grozi to wielkiem niebezpieczeństwem ogólnym stosunkom w Galicyi. Jeżeliby syonistom udało się rzeczywiście opanować ten teren, stworzyliby silną organizacyę żydowską, o odrębnych, a wrogich Polakom zamiarach, któraby mogła zaważyć na szali wypadków.

Szturmowi syonistów bronią się jednak dotąd organizacye wyznaniowe żydowskie i na czas najbliższy, jak się zdaje, zdołają się obronić.

Przyjaciel.

Niemcy u nas.

Donosiliśmy w swoim czasie, że na posiedzeniu magistratu w Łodzi, członkowie Towarzystwa szkolnego niemieckiego zażądali, aby do ich wyłącznego rozporządzenia oddano 33% z ogólnej liczby 71 elementarnych szkół łódzkich.

Obecnie ciekawy przyczynek do tej sprawy, charakteryzujący nastrój i tendencye Niemców zamieszkałych w Królestwie, publikują pisma warszawskie w postaci odezwy do ogółu fabrykantów państwa niemieckiego, wzywającej do składek na gimnazyum niemieckie w Łodzi.

Odezwa powyższa, podpisana przez członków kuratoryum prywatnego gimnazyum niemieckiego, zaznaczywszy istnienie gimnazyum za Najwyższem zezwoleniem i wyliczywszy listę jego niemieckich protektorów, mówi dalej:

«Zdecydowaliśmy się na typ gimnazyum, ponieważ mamy nadzieję wychować z czasem szereg duchem niemieckim przenikniętych lekarzy, nauczycieli, adwokatów i duchownych, których nam teraz zupełnie brak i którzy staną się z czasem cenną podporą kwitnącej kultury niemieckiej naszego tak prędko, dzięki niemieckiej, pilnej pracowitości przemysłowej, rosnącego miasta.

Mamy także zamiar, zaraz z początkiem roku przyszłego, otworzyć w naszym zakładzie oddział realny, którego wychowańcy przyniosą korzyść naszemu przemysłowi, przez lepsze wyrobienie ducha i charakteru. Zwracamy się więc do wszystkich fabryk i firm ojczyzny niemieckiej, które w Łodzi i okolicach posiadają wielkie interesy handlowe, ażeby je zjednać dla naszego zakładu wychowawczego, który przyniesie także wielką korzyść przemysłowi państwa niemieckiego, jako przeznaczony do służenia wyłącznie tylko kulturze niemieckiej i niemieckiemu postępowi gospodarczemu».

Wskazawszy następnie niezbędność środków pieniężnych dla „godnego“ podtrzymania niemczyzny, odezwa kończy się słowami:

«Prośba nasza zmierza do tego, ażeby zniewolić Szanownego Pana do złożenia jednorazowego datku na fundusz budowlany szkoły, jak również do płacenia rocznej składki na jej utrzymanie. Niech Pan nam dopomoże do pracy ku podniesieniu niemczyzny, która grozi zanikiem w tutejszym chaosie narodów!».

Komentarze do powyższego dokumentu, sądzimy, iż są zbyteczne.

Społeczeństwo polskie powinno jasno zdawać sobie sprawę z nastroju i tendencyi, oraz ze sposobu walki swoich niemieckich współobywateli.

Jako zaś ciekawy do powyższego komentarz, znajdujemy w „Gazecie Polskiej“ wiadomość, iż jeden z podpisanych pod odezwą panów, niejaki pan L. Schweikert, były student politechniki w Zurychu, podczas studyów korzystał podobno ze stypendyum... Muzeum narodowego polskiego w Rapperswilu...

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* Na przenoszony z Warszawy do Nowoczerkaska instytut politechniczny zabrakło około 200,000 rb. Suma ta ma być podobno wyasygnowana z funduszu przeciwdżumowego.

* Monopol w Łodzi, w ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1907 r., „zapracował“ o 434,568 rb. 57 kop. więcej niż w roku 1906... A więc rozruchy dochodom monopolowym nie szkodzą.

* W Łodzi powstała pierwsza instytucya wyłącznie kulturalna, stworzona przez siły robotnicze. Jest to towarzystwo śpiewacze „Echo“.

* Z rozporządzenia wojennego generał-gubernatora, po dokonaniu rewizyi, zabrano z kościoła w Wolborzu (gub. piotrkowska) sztandar narodowy.

* W Lublinie ukończyło polską ośmioklasową szkołę P. M. S. imienia Staszica 13 uczniów. Szkoła w ubiegłym roku liczyła 543 uczniów i 26 nauczycieli, a jej budżet wynosił w wydatkach 43,875 rb. i w dochodach 43,773 rb.

* Kujawskie Towarzystwo rolnicze ogłasza następującą odezwę:

«Wziąwszy pod uwagę, że w kraju naszym brak jest zupełny szkół rolniczych i że Włocławek z racyi swego położenia jest najodpowiedniejszem miejscem w Królestwie dla tego rodzaju uczelni, kujawskie Towarzystwo rolnicze okręgowe powzięło zamiar otworzenia w roku bieżącym przy włocławskiej 7-klasowej szkole handlowej 3-letnich kursów rolniczych, zaczynając od klasy V-ej. Na kursy rolnicze przyjmowani będą kandydaci ze świadectwami ukończenia 4-ch klas szkół handlowych, realnych lub filologicznych. Ponieważ ilość miejsc będzie ograniczoną, przeto pożądanem jest, ażeby osoby zainteresowane jak najwcześniej składały swoje podania na imię prezesa kujawskiego Towarzystwa rolniczego okręgowego, pod adresem: pan Aleksander Górski w Włocławku».

Litwa.

* Jako przyczynek do sprawy narodowościowej na Litwie, korespondent „Dziennika Wileńskiego“ z parafii Janiskiej, powiatu wileńskiego, między innemi, pisze:

«Parafia janiska zaludniona jest prawie zupełnie przez Polaków. Na całą parafię są zaledwie dwa lub trzy domy litewskie, włączając do tego rodzinę obecnego księdza, Szłamasa. A i ci Litwini posługują się językiem na pół polskim, na pół litewskim. Reszta parafian wcale nie mówi i nie rozumie mowy litewskiej. W niedzielę, dnia 23 czerwca, dodatkowe nabożeństwo odbyło się jednak po litewsku. Gdy się zaczęło kazanie litewskie, nierozumiejący po litewsku Polacy zaczęli tłumnie wychodzić z kościoła. W ślad za nimi rozległy się z ambony słowa, ale już polskie: «wszyscy złodzieje wychodzą», a potem — litewskie: «a wy idźcie pilnować koni, bo wam pokradną...». Nie wiem, czy traktując w podobny sposób kwestyę języka w kościele, można ją rozwiązać. Polacy dziś rozumieją, w jaki sposób zmusza się księdza do polskiego języka. Wzburzenie jest wielkie i niewiadomo czem się to może skończyć... Nie lepiej stoi w parafii janiskiej sprawa oświaty w języku ojczystym. Włościanie uchwalili i zaczęli starania u władz o wprowadzenie do szkółki parafialnej wykładów w języku polskim, proboszcz zaś zażądał pieniędzy na książki litewskie, na co znowu włościanie pieniędzy nie dają. Wykłady zaś, jak były rosyjskie tak są nadal. Nic też dziwnego, że parafianie nasi pragną pozyskać księdza Polaka».

* Rosieńskie Towarzystwo rolnicze założyło na folwarku Powerksznie (w pow. rosieńskim, gub. kowieńskiej) trzyklasową szkołę rolniczą niższą, dla chłopców wyznań chrześcijańskich z pierwszeństwem dla dzieci mieszkańców pow. rosieńskiego, następnie (o ile będą wolne miejsca) z innych powiatów gub. kowieńskiej. Prócz trzech klas normalnych, w szkole istnieje jeszcze klasa wstępna. Kurs, włącznie z klasą wstępną, trwa cztery lata. Do klasy wstępnej będą przyjmowani chłopcy, mający co najmniej lat 13, a do klasy pierwszej — lat 14.

Za kordonem.

* Walka moskalofilskiej i ukraińskiej partyi w Galicyi nie słabnie, lecz przeciwnie, po ostatnich wyborach wzmogła się znacznie. Z powodu ogłoszenia bilansu wyborczego przez partyę ukraińską, moskalofilski „Hałyczanin“ uzupełnia ten bilans pozycyami „pobitych, krwią zalanych i trupów — ofiar rozbojów ukraińskich“: 1) Dnia 14-go kwietnia opryszki „atamana“ Trylowskiego napadli na wiecu w Stołpatowie na ogólnie poważanego d-ra W. Dudykiewicza i towarzyszów, których pokaleczyli. 2) Dnia 3 maja uczeń przemyskiego gimnazyum ukraińskiego, napadł w Kreczkowej na st. radcę J. Nestorowicza i ranił go w głowę. 3) Dnia 24 maja polała się ruska krew w Horucku. Tam padli trupem miejscowi włościanie: H. Andrejczyk, J. Kondrak, M. Jacuch-Gałuszka, Anna Kachnic, a zmarła od ran Tacjanna Andrejczyk. Ciężko ranionymi byli: Anna Andrejczyk, J. Iwanusow, W. Dudycz, P. Hrycew, Staś Dacew, Anna Guzik, P. Podłużny, E. Kachnicz, Ksenia Pańków i D. Pawliszak. Razem 5 zabitych, 10 ciężko rannych. 4) Dnia 24 maja ukraińscy socyaliści pobili śmiertelnie ks. Ilnickiego z Jasionki. W tym samym dniu ci sami socyaliści ukraińscy urwali ucho ks. Jacewowi. 5) Dnia 31 maja w Cisowie ad Bolechów stronnicy Kościa Lewickiego pobili do krwi staroruskich studentów: S. Bendasiuka, J. Polańskiego i W. Bilinkiewicza; wreszcie 6) w Medenicach ukraińscy radykali do krwi pobili ukr.-nacjonal-demokratę, zamierzającego kandydować, ks. Baczyńskiego z Rzepczyc.

„Hałyczanin“ konkluduje: „Z zestawienia dochodów i rozchodów ukraińskiej polityki, wychodzi na jaw „minus“, t. j., że w „ukraińcach“ galicyjskich niema ani kropli krwi dawnych kozaków... a natomiast w żyłach tegoczesnych pseudo-ukraińców gra krew rozbójników, zabijających niewinnych ludzi.“

* W Galicyi Wschodniej partya ukraińska gotuje olbrzymią akcyę strajkowa dla zrujnowania wielkiej własności ziemskiej, znajdującej się przeważnie w rękach polskich. Prasa rusińska rozsyła następujący okólnik do komitetów strajkowych:

«Instrukcya celem przeprowadzenia akcyi strajkowej:

§ 1. Wybrać komitet strajkowy, złożony z trzech ludzi. Obowiązkiem ich jest: 1) Zorganizować wieś. 2) Porozumiewać się z centralnym komitetem strajkowym we Lwowie. 3) Zbierać składki na fundusz strajkowy. 4) Pertraktować z właścicielem większej własności ziemskiej, ewentualnie z jego pełnomocnikami.

§ 2. Komitetowi wraz z organizatorami powiatowymi, względnie krajowymi, układają się z ludźmi z innych wsi powiatu, okolicy czy kraju i za żadnę cenę, chociażby nawet materyalną, nie mogą dopuścić do złamania strajku przez obcych ludzi.

§ 3. Komitet ma się starać, aby oprócz żądań natury ekonomicznej, stawiano także żądania polityczne, takie, jakie są w programie partyi nacyonalno-demokratycznej.

§ 4. Żądać od właścicieli większej posiadłości, aby złożyli piśmienną deklaracyę, że ani do rady państwa, ani do sejmu krajowego nie będą kandydowali własnowolnie. Lwów, dnia 26-go czerwca 1907-go roku. Podp.: Komitet strajkowy».

Z prasy polskiej.

O polityce Koła znajdujemy w „Myśli Polskiej“ poniższe, zasługujące na uwagę spostrzeżenia:

«Na dnie wszystkich zarzutów, podnoszonych obecnie przeciwko polityce Koła polskiego w Petersburgu, w związku z krzywdzącą nas zmianą ordynacyi wyborczej, leży przedewszystkiem rozgoryczenie pewnych żywiołów z tego powodu, że Koło polskie nie chciało się «zniwelować», nie chciało «swej indywidualności stracić», przeciwnie akcentowało się dość silnie. Rzecz dziwna, w podnoszeniu tych zarzutów spotykają się ze sobą—radykalna «Prawda» i klerykalno-ugodowy «Dziennik Poznański». Sekunduje im w czasach ostatnich i «Nowa Gazeta». Wszystkie zarzuty, podnoszone przez pisma sprzecznych obozów, przeciwko polityce Koła polskiego, sprowadzają się do tego, że reprezentacya nasza zbytnio rzucała się w oczy, czem «drażniła» zarówno rząd, jak i «naród» rosyjski. Po co zajęliście stanowisko rozstrzygające w Dumie?—pytają się z wyrzutem krytycy polityki Koła polskiego. Nie próbuję jednak odpowiedzieć, w jaki sposób Koło polskie mogło nie zająć tego stanowiska rozstrzygającego wobec układu stronnictw w Dumie. «Prawda» dochodzi nawet do takiego absurdu, że zarzuca Kołu polskiemu, że wogóle głosowało w sprawie kontyngensu rekruta. Zdaniem tego arcypolitycznego organu, sprawa nie dotyczyła ani konstytucyi, ani autonomii. Koło polskie mogło więc nie zjawiać się wcale na posiedzeniu. Możemy zapewnić «Prawdę», że wszelkie sprawy, jakie toczą się w parlamencie, tembardziej zaś sprawy tak pierwszorzędnego znaczenia, jak kontyngens rekruta, dotyczą konstytucyi, a pośrednio i autonomii. Zresztą, gdyby Koło polskie nawet powstrzymało się od głosowania, nie uniknęłoby zarzutu separatyzmu ze strony tych sfer, których opinia jest obecnie miarodajna dla «Prawdy». Nawet abstynencya Koła polskiego miałaby znaczenie rozstrzygające, gdyż bez głosów Koła polskiego nie znalazłaby się większość dla uchwalenia kontyngensu rekrutów. Wówczas «Prawda» wystąpiłaby oczywiście z zarzutem, że Koło polskie swem tchórzostwem sprowadziło rozwiązanie Dumy. Przy odrobinie sumienności, żywioły, które podnoszą obecnie przeciwko Kołu polskiemu zarzut, że nie umiało się zniwelować, przez co ściągnęło na społeczeństwo nieszczęście, mogłyby znaleźć odpowiedź na pytanie, czy istotnie uniknęlibyśmy ciosu, gdyby reprezentacya nasza była «cichsza od wody, niższa od trawy». Istniały w Dumie państwowej grupy narodowościowe, które nie rzucały się w oczy, które nie akcentowały zbyt silnie swej indywidualności narodowej. Taką była grupa mahometańska. Przedstawiciele tej grupy bardzo rzadko zabierali głos w Dumie, głosowali stale z «kadetami», nie posiadali stanowiska rozstrzygającego w Dumie. Pomimo to, reprezentacya mahometan, przy nowej ordynacyi wyborczej, poniosła jeszcze cięższe straty, aniżeli reprezentacya polska. Liczba przedstawicieli Tatarów zakaukaskich została zmniejszona na rzecz Ormian, z Krymu i z gubernii nadwołżańskich do trzeciej Dumy, Tatarzy nie będą mogli wysłać bodaj ani jednego posła, wobec przewagi, jaką nadaje zmieniona ordynacya wyborcza warstwie ziemiańskiej».

Ten sam los—pisze dalej „Myśl Polska“—dotknął i Kirgizów i Litwinów, Estów i Łotyszów... którzy oddzielnych „Kół“ w Dumie nie formowali i szli ręka w rękę ze stronnictwami rosyjskiemi.

«Taktyka «niwelowania się» do poziomu stronnictw rosyjskich, nie uchroniła przed ciosem tych «obcoplemieńców». Nie uchroniłaby więc ona i Polaków, nie mówiąc już o tem, że naród, posiadający odrębną kulturę, tysiącletnią historyę i wybitną a odrębną indywidualność, nie może, choćby chciał, «zniwelować się», «indywidualność stracić». O tem mógł majaczyć pijany «Nos», któremu indywidualność własna ciążyła zbytnio. Ale polityka nie jest pijanem majaczeniem, i byłoby nieszczęściem dla narodu, gdyby swe losy powierzył pijanym «Nosom» radykalnego czy też ugodowego autoramentu.

Znacznie rzadziej odzywają się w społeczeństwie naszem głosy, że cios, który spadł na nas, jest skutkiem względnie umiarkowanej polityki Koła polskiego, że, gdyby reprezentacya nasza stosowała ostrzejszą taktykę, rząd, w przypuszczeniu, że odpowiada ona nastrojowi społeczeństwa, nie ośmieliłby się może prowokować go prawami wyjątkowemi.

Odpowiedź na to znajdziemy znowu w faktach konkretnych.

Najradykalniejsze przedstawicielstwo wysłał do Dumy Kaukaz. Trudno, doprawdy, byłoby prześcignąć w radykalizmie takich posłów jak Ceretelli, Dżaparidze, Łomtaszidze i in. «Ostry ton» przedstawicieli Kaukazu nie uchronił jednak ich kraju od zmniejszenia liczby posłów z 25-ciu na 10-ciu.

Nie wytrzymują więc krytyki ani zarzuty, skierowane przeciwko polityce Koła polskiego z prawicy, ani z lewicy, jeśli chodzi o przypisywanie winy reprezentacyi naszej za krzywdzącą społeczeństwo polskie zmianę ordynacyi wyborczej. Cios, który spadł na społeczeństwo polskie, nie zależał bynajmniej od takiej lub innej taktyki Koła polskiego w Petersburgu. Cios ten nie powinien być właściwie niespodzianką dla tych, co dalej w przyszłość patrzeć potrafią i rozumieją znaczenie dokonywujących się przemian społecznych, liczą się z psychologią społeczeństwa rosyjskiego. W szczególności podnieść byśmy mogli, że «Myśl Polska zaraz po rozwiązaniu pierwszej Dumy państwowej wskazywała na symptomy podnoszącej się w społeczeństwie rosyjskiem reakcyjnej fali i na możliwość skierowania się przeciwko nam tego prądu. Reakcyi społecznej towarzyszy zawsze i wszędzie wzmożenie się szowinizmu. W Rosyi obecnie tryumfuje reakcya, musiał więc dojść do głosu i szowinizm narodowy. Ograniczając prawa «inorodców» do uczestnictwa w Dumie państwowej, rząd był może tylko wyrazicielem ukrytych pragnień bardzo radykalnych i liberalnych skądinąd sfer społeczeństwa rosyjskiego. Pośrednim dowodem jest tutaj «wymowne» milczenie, jakiem powitały te ograniczenia niektóre «wolnościowe» organy prasy rosyjskiej.

Zrozumiałe jest uczucie przykrości, jakie budzi w nas zepchnięcie narodu naszego na stanowisko żywiołu «mniej wartościowego» w państwie. Musimy być przygotowani na to, że za ograniczeniem, jakiemu ulegliśmy w sferze uczestnictwa w Dumie państwowej, przyjdą zapewne ograniczenia i prawa wyjątkowe na innych polach, że za ciosem, który spadł na nas w dn. 16 czerwca r. b., przyjdą nowe, dotkliwsze jeszcze ciosy. Byłoby to jednak dowodem głębokiego rozkładu moralnego w społeczeństwie naszem, gdyby ciosy te dzieliły nas, zamiast tem mocniej jednoczyć, gdybyśmy winę za nie przypisywali jedni drugim, zamiast widzieć ją tam, g zie leży ona istotnie».

Zwycięstwo gabinetu Clemenceau.

Nadzwyczaj ciekawy był przebieg posiedzenia izby francuskiej poświęconego zajściom na Południu. Ważyły się na niem losy gabinetu Clemenceau. Przedewszystkiem przemawiali w tej kwestyi socyalista Bedouce, radykał Paul Meunier i socyalista Aldy. Bedouce robi ciężkie zarzuty Clemenceau, dowodząc, że należało się zastanowić przed zarządzeniem surowych środków, zastosowanych przez rząd. W szczególności zaś robi zarzut, iż były one zastosowane w takiej chwili, kiedy umysły zaczęły się uspakajać. Uważa za wielki błąd uwięzienie Ferroula, który własnemi rękami niszczył barykady i zwracając się do Clemenceau woła: „Teraz katastrofa jest nieuniknione, ale jest ona wywołana przez pańską nieopatrzność i lekkomyślność". Mówca z oburzeniem zwraca uwagę na to, iż przerwano w Beziers komunikacyę telegraficzną i telefoniczną aby przebieg zajść pozostał w tajemnicy.

Po p. Bedouce przemawiał p. Meunier, wymagając wyjaśnień od rządu.

Najcięższe jednakże oskarżenia padają ze strony p. Aldy, który powraca właśnie z południa i przywozi dowody stojące w zupełnej sprzeczności z informacyami, których udzielił w izbie prezes gabinetu. Zarzuca on rządowi wytworzenie takiej sytuacyi, w której koniecznem było użycie siły zbrojnej.

P. Aldy maluje tak barwnie krwawe obrazy z dni ostatnich, iż w izbie zapanowuje cisza przerywana tylko od czasu do czasu szmerem oburzenia lub głośniejszymi protestami. W szczególności robi wrażenie opis szarży kirasyerów, którzy zdaniem Aldy'ego rzucili się jak szaleńcy na osoby spacerujące spokojnie, strzelając do nich jak do zwierząt.

Po Aldym wchodzi na trybunę p. Clemenceau i odpiera zarzuty również z dokumentami w ręku; w szczególności zaś stara się obalić pojęcie o roli, jaką odegrała w tej sprawie policya tajna i agenci prowokatorzy i proponuje ankiety parlamentarne w tej sprawie. Oświadcza on, iż przytoczone przez Aldy'ego różne fakty gwałtów należy zbadać i przypomina, że był on zawsze pokojowo usposobiony, ale zmuszony był uciec się do surowych środków wobec bezprawnego postępowania władz miejscowych i powiada: „Chciałbym zapobiedz tym smutnym zdarzeniom, które zaszły. Lecz nadal nie sposób było tolerować powstania. Dopóki manifestacye były legalne, póty nie posyłaliśmy, ani jednego żołnierza. Jesteśmy w przededniu rewolucyi, czyż możemy do tego dopuścić."

Staje on następnie w obronie wojska dowodząc, że niepodobna jest potępiać jego postępowania, tem bardziej, że fakty przytaczane przez p. Aldyego nie zostały stwierdzone, dowodzi, iż niepodobna jest wymagać od żołnierza, aby nie stanął w swojej obronie, lecz z całym spokojem znosił obelgi i pociski przez tłum wymierzane; wszakże nie mała ich liczba padła ofiarą, a inni dogorywają w szpitalach.

Następnie Clemenceau tłómaczy się ze środków, stosowanych wobec buntowników 17 pułku. Napada na socyalistów i oświadcza, że wojsko będzie odwołane, jak tylko zapewnione zostanie posłuszeństwo prawu i powiada: „Rząd stoi na straży ustroju demokratycznego i swego dzieła nie porzuci, pomimo rewolucyi, pomimo reakcyi. My chcemy wolności legalnej".

Następuje przerwa od g. 8 do 10 wieczór. Po przerwie, cały szereg mówców w dalszym ciągu zapisuje się do głosu, interpelując i oskarżając rząd. Zabiera głos również i Jaurès lecz przemawia bez większego powodzenia. Gabinet atakowany z lewicy i z prawicy, znalazł potężne poparcie w bloku republikańskim. Większością 323 przeciwko 233 izba wyraża *votum* zaufania rządowi w sformułowaniu Boquier. Clemenceau odniósł zwycięstwo, które zapewnia jego gabinetowi byt do jesieni.

Muzeum narodowe w Rapperswilu.

Z ogłoszonego drukiem sprawozdania zarządu Muzeum narodowego w Rapperswilu za rok 1906 okazuje się, że ten nasz skarbiec narodowy, umieszczony w zamku szwajcarskim na obczyźnie, rozwija się stale i pomyślnie.

Księga darów wykazała w roku ubiegłym 1,777 pozycyi, obejmujących 4,551 przedmiotów. Wedle rozmaitych działów było przedmiotów pamiątkowych 25, numizmatycznych 8, rzeźby 2, obrazów olejnych 5, akwarel 4, miniatur 10, rysunek 1, rycin 81, fotografii 127, map 20, rękopisów 1,457, druków 3,352, rozmaitości 2. Ogólny stan zbiorów muzealnych przedstawiał się z końcem roku ubiegłego w następujących liczbach: przedmiotów pamiątkowych jest 1,090; numizmatycznych 5,738, rzeźb 557, obrazów olejnych 339, akwarel 391, miniatur 109, rysunków 1,875, rycin 18,918, fotografii 7,975, nut 1,119, map 905, druków 56,025, rękopisów 13,227, rozmaitości 382.

W r. 1906 zwiedziło Muzeum osób 3,724, a mianowicie: Amerykanów 41, Anglików 87, Belgijczyków 6, Bułgarów 2, Czechów 14, Finlandczyków 6, Francuzów 380, Hiszpanów 8, Holendrów 8, Kroatów 4, Łotyszów 6, Niemców 312, Norwegów 3, Polaków 722, Portugalczyków 2, Rosyan 86, Rumunów 4, Szwajcarów 1,911, Szwedów 28, Turków 2, Węgrów 7, Włochów 85.

Co do ruchu muzealno-bibliotecznego, to korzystało ze zbiorów w roku sprawozdawczym osób i instytucyi 168. Wypożyczono na zewnątrz: druków 409 w 1,129 jednostkach; rękopisów 717; przedmiotów muzealnych 27. Studyowało na miejscu osób 22; pracowano nad bibliografią, bibliotekonomią, folklorem, ekonomią, dziejami Polski i emigracyi, dziejami Towarzystwa Litewskiego i ziem ruskich i komitetu narodowego, nad materyałami życiorysowymi: Słowackiego, Napoleona, Lelewela, Lafayette'a i Lenartowicza. Dla 3 osób sporządzono odpisy dokumentów, dla 2 odbitki fotograficzne.

Kapitał żelazny Muzeum wynosił z końcem ubiegłego roku 32,676 franków, dochody tak zwane niestałe, przyniosły 6,912 franków, wydatki zaś wynosiły 17,933 franków. Przewyżkę wydatków nad dochodami w kwocie 11,020 franków pokryto z kapitału, który w sumie 44,927 franków, pozostał z r. 1905. Wskutek tego kapitał Muzeum wynosił z końcem ubiegłego roku 33,906 franków.

Rada Muzeum narodowego zarządza całym szeregiem stypendyów i funduszów na rozmaite cele, pomiędzy niemi stypedyjnym fnnduszem im. Ostrowskiego. W roku bieżącym ze stypendyów im. hr. Krystyna Ostrowskiego korzysta 38 stypendystów. Z tej liczby studyują: w Krakowie 8, w Karlsruhe 5, w Zurychu 5, w Genewie 4, w Paryżu, Wrocławiu i Winterthur po 2, w Berlinie, Brunszwiku, Darmsztacie, Dublanach, Fryburgu, Leodyum, Lwowie, Marsylii, Rostoku i w Wiedniu po 1. W liczbie stypedystów jest 35 mężczyzn i 3 kobiety. Pod względem nauk, na jakie stypendyści nasi uczęszczają: technikę i mechanikę studyuje 9, filozofię, literaturę i historyę 7, chemię 4, prawo 4, medycynę 3, matematykę 3, przyrodnictwo 3, budownictwo, ekonomię polityczną, górnictwo, rolnictwo i tkactwo po jednemu.

Obok wymienionego stypendyjnego funduszu zarządza Rada Muzeum narodowego kilku funduszami anonimowymi, które są przeznaczone na rozmaite cele. Na zeszłorocznym zjeździe członków Rady Muzeum narodowego. został uchwalony budżet na rok 1907. Obliczono dochody na 16,085 franków, wydatki na 21,085 franków, pozostaje więc niedobór w kwocie 5,600 franków. Budżet ten został uchwalony w nadziei, że niedobór pokryje nadwyżka w dochodach nadzwyczajnych.

W sprawozdaniu tegorocznem, mamy poraz pierwszy „dział naukowy i literacki", obejmujący listy Lelewela, pisane podczas podróży z Francyi do Belgii.

Muzeum rapperswilskie—to własność i duma całego naszego narodu, to też społeczeństwo polskie ma obowiązek otoczyć muzeum baczną pieczą i w miarę sił rozwojowi jego współdziałać, dając mu materyalne środki egzystencyi i zasilając muzealne zbiory nowemi darami.

„Sprawozdanie nasze — pisze jego autor — kończymy, upraszając społeczeństwo polskie o zainteresowanie się muzeum naszem i składając serdeczne podziękowanie wszystkim, co łaskawie darami, groszem, jako też życzliwem poparciem przyczyniają się do podtrzymania i rozwoju tej instytucyi narodowej".

Od siebie dodamy:—daj Boże, aby to „podziękowanie" dotyczyć mogło jak największej liczby osób!...

Z prasy rosyjskiej.

„Słowo", w dalszym ciągu rozwijając program koncentracyi konstytucyjnej, powoli oczyszcza go od pozostałości z tego okresu, kiedy chodziło nie o koncentracyę, lecz o utworzenie nowego stronnictwa.

„Tryumf reakcyi i stworzenie warunków, znacznie ułatwiających kampanię wyborczą żywiołów z prawicy, czyni jeszcze bardziej naglącą sprawę połączenia wszystkich konstytucyonalistów dla zapewnienia im zwycięstwa podczas wyborów. Zjednoczenie to zacznie się w okresie kampanii wyborczej. Do urzeczywistnienia tego planu mogłyby w znacznym stopniu przyczynić się centralne komitety istniejących stronnictw, chwilowo przynajmniej zaprzestając wzajemnej walki. Lecz gdyby nawet przywódcy stronnictw nie zgodzili się na to, zjednoczenie podobne musi się odbyć w sposób żywiołowy w poszczególnych miejscowościach, pod wpływem konieczności. Wszystkie żywioły szczerze konstytucyjne każdego ze stronnictw istniejących i wśród bezpartyjnych będą się łączyły w miastach i powiatach, nie licząc się ze wskazówkami komitetów centralnych, gdyby te ostatnie działały niezgodnie z wymaganiami kampanii wyborczej, z jej hasłem, na które wskazuje konieczność historyczna.

...Obecnie może być mowa nie o utworzeniu nowego stronnictwa, nie o rozłamie sił istniejących stronnictw konstytucyjnych, lecz o zgodnych usiłowaniach wszystkich konstytucyonalistów, niezależnie od tego, do jakich należą oni stronnictw.

Podczas, gdy program koncentracyi przyjmuje w prasie centrowej formy coraz bardziej realne, na lewicy skrajnej nie mogą sobie dać rady z tym spokojem, jaki bez przerwy panuje po dniu 3 czerwca.

„Fakt kompletnego spokoju, pisze „Towariszcz", z jakim spotkano „nowy okres międzyparlamentarny jest dostatecznie stwierdzony i podkreślony w wielu komunikatach urzędowych. Nastrój ten usiłują tłómaczyć niektórzy mniej sumienni dziennikarze jako oznakę ostatecznej likwidacyi ruchu wolnościowego i puszczają się nawet na powierzchowne analogie z nastrojem panującym u nas w latach 80-ych ubiegłego stulecia. Zjazd moskiewski ludzi mieniących się działaczami ziemskimi, miał zapewne służyć dowodem podobnego nastroju. Zdaje się, że pod tym względem oczekiwania nie ziściły się. Społeczne i polityczne konsekwencye zjazdu moskiewskiego będą zapewne bardziej skomplikowane i już dziś tłómaczyć je sobie nader optymistycznie zmuszeni są tylko publicyści, których obowiązkiem jest dostarczanie pomyślnych nowin i z gotowością przyjmujący swe życzenia za rzeczywistość. W każdym razie uważalibyśmy za bardziej ostrożne poczekać z obliczaniem tych następstw do nowej kampanii wyborczej.

Zbliżanie się kampanii wyborczej, jako też środki ostrożności, stworzone przez nową ordynacyę wyborczą — wszystko daje do myślenia, że obecny okres międzyparlamentarny będzie okresem odpoczynku i dla kancelaryi, które tak dużo pracowały nad projektami reform w roku ubiegłym.

W ten sposób przyjmują formy bardziej określone polityczne perspektywy przyszłego okresu parlamentarnego. Głównem zadaniem jego będzie oczywiście wzmocnienie władzy i podtrzymanie porządku wewnętrznego.

Publicyści, piszący pod wpływem wytworzonej obecnie sytuacyi politycznej, spieszą z uogólnieniem tych wniosków na cały okres historyczny, przepowiadając koniec ruchu wolnościowego. Lecz życie narodu jest niewątpliwie bardziej skomplikowane, niż płytka psychologia płatnych pismaków".

Z życia prowincyi.

Sławuta *w Czerwcu.*

Deszcz i deszcz; ulewa, grzmoty, pioruny i znowu deszcz — oto cała aura z tegorocznego sezonu. Słoneczko ledwo pokaże się na jedną godzinkę, znowu chowa się, jakby zawstydzone widokiem błota i wody na ulicach miasteczka. To też i miny biednych kuracyuszów coraz posępniejsze, a i nie dziw — każdy z nich przyjeżdża tu dlatego, żeby jaknajwięcej skorzystać ze świeżego powietrza i lasu, każdy traci dziennie co najmniej 4—5 rb., oddając nieraz grosz ostatni dla poratowania zdrowia, a tu trzeba ciągle prawie siedzieć w pokoju. Dobrze jeszcze, jeżeli pokój ten jest przestronny i dobrze wentylowany; ale większa część chorych spodziewając się całe dnie i wieczory spędzić na świeżem powietrzu, wynajmuje pokoiki małe i ciasne, tanie, i w takich musi się teraz dusić po całych tygodniach. Na ulicach porządne błoto i całe jeziora wody, a w powietrzu wilgoć jakby w porze jesiennej; jeżeli całe lato będzie takie, to sezon i w tym roku przejdzie marnie, chociaż, jak dotąd gości jest już sporo.

Fatalna pogoda szczególniej źle oddziaływa na ciężko chorych, a takich w tegorocznym sezonie mamy bardzo dużo, jak nigdy prawie; powodem tego jest zapewne ciężka, ostra zima zeszłoroczna, a może także ogólna bieda, drożyzna, niepokój i rozmaite wstrząśnienia moralne, w które czasy teraźniejsze tak obfitują.

Sławuta należy do rzędu kurortów, odwiedzanych przeważnie przez ludzi średniej zamożności, a nawet można powiedzieć biednych, to też nie może zdobyć się na komfort; z drugiej strony, nie posiadając komfortu nie przyciąga ludzi bogatych, którzy wolą czas letni spędzić w tych miejscowościach, które dają większe wygody; następnie jako miejscowość wiejska nie daje Sławuta swym gościom żadnych rozrywek, żadnych przyjemności, któreby mogły zachęcić chorych do dłuższego tu pobytu; jedyną rozrywkę stanowi orkiestra wojskowa, grywająca rano i wieczorem w parku przy Zakładzie kumysowym ks. Sanguszki; czasami, raz do roku, zdarzy się jakiś teatr prowincyonalny, lub koncert artystów bez głosu i to jest cała zabawa. To też chorzy i zdrowi uskarżają się bardzo na straszne nudy, wobec których pobyt dłuższy jak 6—8 tygodniowy w Sławucie jest wprost niemożliwy. Do braku jakichkolwiek rozrywek, przyczynia się dużo brak lokalu odpowiedniego dla takowych; jest tylko jedna duża sala przy Zakładzie kumysowym, która się nadaje na ten cel, ale pp. lekarze zakładowi nie chcą wcale oddawać takowej na użytek ogółu, bojąc się niepokoić swych gości zakładowych. Dlatego też zapowiedziany na dzień 26, 27 i 28 czerwca przyjazd orkiestry włościańskiej p. Namysłowskiego, stanowi u nas całą epokę; wszyscy oczekujemy z niecierpliwością tej chwili i można naprzód powiedzieć, że koncerta orkiestry będą miały ogromne powodzenie. Sławuta w ręku ludzi sprytnych, przedsiębiorczych, Francuzów lub Niemców, z wkładem nawet niezbyt wielkich kapitałów, mogłaby przy swej znakomitej pozycyi przyciągnąć moc chorych i zdrowych, i stać się pierwszorzędną stacyą klimatyczną.

Kilka dni temu zdarzył się u nas wypadek, który warto opisać, jako przykład naszych porządków. Po jakiejś fabryce podków czy gwoździ, została w dziedzińcu jednego domu beczka duża, po brzegi wkopana w ziemię; woda deszczowa ją zapełniła po brzegi. Dziatwa żydowska często tu się bawiła, aż pewnego dnia 7-io letnia dziewczynka, w nieobecności swej matki, wpadła do tej beczki i utopiła się. Można sobie wyobrazić rozpacz biednej matki, która powróciwszy, zastała trup swego dziecka, zrana jeszcze zupełnie zdrowego. Wypadek ten wywarł na obecnych ogromne wrażenie, a ową beczkę natychmiast zabito deskami. Mądry Polak po szkodzie.

Novus

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Skargi prezydentów miast.** Prezydenci miast Humania i Berdyczowa wysłali wczoraj do Senatu rządzącego skargę na uchwałę kijowskiego zarządu gubernialnego do spraw gospodarki ziemskiej, który odmówił zwrotu pieniędzy, wydanych przez oba miasta na urządzenie punktów zbornych w czasie mobilizacyi wojsk w latach 1904 i 1905.

— **Zawiadomienie sprawnika.** Lipowiecki sprawnik powiatowy przesłał gubernatorowi kijowskiemu szczegółową korospondencyę w sprawie nieprawnych czynności służbowych prezesa Zornickiego zarządu mieszczańskiego p. T. Paszkowskiego, który roztrwonił podatek państwowy z nieruchomości, pobrany w r. 1905. Wdrożono śledztwo.

Ze sfer kościelnych.

—(-)—

— Dnia 24, 25 i 26 sierpnia odbędzie się w Warszawie trzeci zjazd księży prefektów. Bliższe szczegóły o planie obrad, można otrzymać od sekretarza ks. Jamiołkowskiego (Bracka 8).

— Na upamiętnienie 1-go zjazdu prasy katolickiej ogłoszono konkurs następujący: Rb. 1,000—na dwie nagrody—za dzieło: 1) Dzieje Kościoła Chrystusowego; 2) Dzieje Kościoła Chrystusowego w Polsce.

Autor najlepszej pierwszej pracy otrzyma rb. 600, autor drugiej rb. 400. Termin nadsyłania tych prac konkursowych, oznacza inicyator konkursu, ks. T. Czerwiński na dzień 1-szy listopada 1910 r. Autorom zapewnia się 25% czystego dochodu z wydania pierwszego.

- J. E. biskup K. Niedziałkowski rozesłał do duchowieństwa swej dyecezyi następujące zawiadomienie: „Pragnąc dalej prowadzić rozpoczęte w zeszłym roku dzieło zainteresowania, oznajmienia i większego uczestnictwa duchowieństwa w sprawach ogół nasz katolicki obchodzących, wzywam ponownie Wielebne Duchowieństwo, by przez swych przedstawicieli i w roku bieżącym udział wzięło w naradach, mających odbywać się w Żytomierzu w ciągu dni trzech, od *3-go lipca* począwszy. Jak uprzednio, tak i teraz z każdego dekanatu wzywam ks. dziekana i jednego delegata, wybranego przez duchowieństwo dekanalne. Oprócz nich mogą przybyć i inni księża, byle zbyt wiele parafii nie pozostało na ten czas bez duchownej posługi.

Przedmioty obrad mają być następujące: 1) utworzenie kongregacyi dekanalnych i sądów kapłańskich polubownych; 2) sprawa długów zaciąganych na budowę kościołów i domów plebanialnych: sposób zbierania funduszów na to i kontrola przy ich szafowaniu; 3) kwestya stałego komitetu budowy i restauracyi kościołów tak pod względem technicznym, jak estetycznym; 4) opracowanie stałych prawideł dla załatwiania rachunków między ustępującym i następującym proboszczem; 5) oświata katolicka inteligencyi i ludu; 6) pielgrzymka jubileuszowa do Rzymu; 7) urządzenie ulegalizowanego już stowarzyszenia wzajemnej pomocy kapłanów naszej dyecezyi; 8) niektóre inne projekty, oraz sprawozdanie z tego, co zrobiono i co zdecydowano. O powyższych przedmiotach zechcą się Ww. Kapłani między sobą naradzać, by z wyrobioną opinią na zjazd przybyć mogli, i szczególnie proszę odnośne komitety, by swe prace sumiennie na termin oznaczony przygotowały".

— We wrześniu b. r. ma się odbyć w Rzymie kongres międzynarodowy delegatów wszystkich stowarzyszeń katolickiej młodzieży. Pożądane więc są wiadomości ze wszystkich dyecezyi o istniejących tam zrzeszeniach, dla ułatwienia przesłania zaproszeń. Będzie to pielgrzymka na wielką skalę i Pius X przyjmować będzie młodzież na specyalnej audyencyi.

Z okazyi jubileuszu, proponowanem jest zakładanie pożytecznych instytucyi dla katolickiej młodzieży, imienia Piusa X.

W myśl Ojca św. kongres ma powołać do zycia nowe instytucye, mające na celu podtrzymywanie duchowego i materyalnego stanu wychodźców, oraz zakładania ogrodów dla robotników, również imienia Piusa X.

Mały fejleton.

Boże, co za upał!...

W ogniu leży całuski świat, a miasta są jako rozpalone tygle, a w tyglach męczą się ciała potępione i nie mogą z tygla wyfrunąć, bo pozbawione są należytego uskrzydlenia — wolnych kapitałów...

Męczarnie ich są o tyle silniejsze, iż dotykają ciał „gołych"; i o tyle trwalsze,

---

3)

Władysław St. Reymont.

LOS TOROS.

Ukazuje się w słonecznych blaskach wytryskiem bieli i fioletu, jak kwiat rozmigotany rosą złotych i srebrnych ozdób i haftów. Jest smukły, młody i piękny, ma ruchy jaguara i nogi jakby ze stali, z pod beretu wymyka mu się na plecy czarny, mały warkoczyk, obnażoną szpadę trzyma w lewej ręce, a w prawej kapę czerwoną.

— Bombita! Bombita! — krzyczą ze wszystkich stron.

Kłania się szpadą i dziękuje uśmiechem.

A byk przystanął pod płotem, patrzy w słońce i porykuje zcicha, żałośnie, jakby do pastwisk dalekich, do zielonych, szumiących pól Andaluzyi.

Nie spostrzegł espady, nie słyszy wrzasków, jakby zapomniał, gdzie jest, zdaje się nawet ran swoich nie pamiętać, wyciągnął skrwawiony łeb i zasłuchał się, jak gdyby w jakieś odgłosy dalekie... dalekie... może w chłodny bełkot strumieni, w poszum dębów, w ryki braci, a może w nawoływania pastuchów.

Kapy zaczynają grać, fruwają dokoła niego jak ptaki.

Nie widzi nic, stoi nieruchomo, zapatrzony w słońce.

— Krowa! Nie dobry! Za mało zły— wrzeszczą na amfiteatrze.

Bombita idzie na niego, drażni go kapą, fascynuje oczami, przesuwa się przed łbem, migoce szpadą, krzyczy, bije kapą po rogach, aż byk jakby się nagle przebudził, ryknął gniewnie, rzucił się i przeleciał, zatacza półkole i potężnemi susami skacze, aż piasek wypryskuje z pod racic.

— Ostrożnie! Uważaj! Ostrożnie! podnoszą się trwożliwe głosy.

Wreszcie zapada śmiertelne milczenie, że słychać bełkot oceanu, świegot jaskółek, przelatujących nad cyrkiem i mdlejący szelest wachlarzy.

Amfiteatr zamiera ze wzruszenia, dwadzieścia tysięcy serc pręży się w ekstazie, wychylają się z lóż, leżą na parapetach, prawie wiszą nad areną, a wszyscy z rozgorzałemi oczyma, bez tchu, nieprzytomni, pijani już radością, podziwem i entuzyazmem.

Bo walka już się toczy na śmierć i życie.

Jeden zginąć musi, a zdaje się, iż obaj wiedzą o tem: i byk, i człowiek.

Atakują się zimno, mądrze, a okrutnie, kręcą się prawie w kółko, z oczami w oczach. o parę kroków, a czasem tak blizko, że rogi oślizgują się po żebrach espady.

Byk naciera, bije i zawraca z szaloną szybkością, wali się jak huragan, ale espada czuwa, wykręca się z pod rogów, zasłania kapą, odskakuje; wiją się dokoła siebie, jak błyskawice, gonią, zataczają kręgi, a szpada wciąż czyha zdradliwie i migoce głodnem żądłem, a straszne rogi bodą zapamiętale, uderzają niestrudzenie i nadaremnie, że byk już szaleje ze wściekłości, grzebie racicami, ryczy i tak się gwałtownie miota, iż niepodobna pochwycić ruchów, robi się zawrotny wir, a w tej kurzawie zarysów tylko niekiedy zawieje kapa, błyśnie szpada, zaczernią rogi.

Niekiedy czyni się mgnienie pauzy... stają naprzeciw... dyszą... mierzą się złowrogo... czają i walą się na siebie, jak gromy...

A co chwila za jakiś gest bohaterski, za jakiś ruch szalony, za jakieś wprost cudowne uniknięcie ciosu, ulewa braw i okrzyków, ale jeśli kapa wionęła nieprawidłowo, jeśli skok był niezręczny, jeśli zjawił się choćby cień lęku, amfiteatr syczy, gwiżdże, wymyśla i śmieje się wzgardliwie.

Lud się zna na odwadze, wielbi bohaterstwo i lud czuwa nad prawidłami walki, nie pozwala na odstępstwo.

Zdenerwowanie jednak wzrasta tak, że już coraz głośniej krzyczą:

— Zabij! Dosyć! Zabij!

Bombita ciska kapę daleko od siebie, przerzucił szpadę do prawej ręki, przystanął, nogi wparł w piasek, nieco się przygiął, podnosi broń i mierzy w nadbiegające zwierzę...

Mgnienie ciszy... byk dobiega... rzuca się na niego z pochylonym łbem... ale nim zdołał uderzyć, espada zwalił się pomiędzy rogi, wbił ostrze w nasadę karku i odskoczył.

Ale cios był za słaby, szpada utkwiła tylko do połowy.

— Źle! Źle! Popraw!—krzyczą dokoła.

Byk ciska się po arenie oszalały, szpada trzepie mu się przez chwilę w grzbiecie i wylatuje, krew bucha z rany strumieniem.

Bombita bierze nową szpadę i blady, skupiony i groźny, idzie.

Nowa, krótka walka i spada cios błyskawicy, cios niechybny, prędki, twardy, nieubłagany cios śmierci.

Wbił szpadę po rękojeść.

Ale byk jeszcze nie padł, uskoczył w bok i bluznął krwią, zatacza się, chwieje, rzęzi chrapliwie, pada na kolana, podrywa się ostatnim wysiłkiem, chce uciekać i wali się w ciężkiej męce konania.

Dobił go jakiś nóż litościwy.

Pierwsza walka skończona.

Cyrk jednak milczy, espada schodzi z areny bez braw.

Ogłaszają dziesięć minut pauzy.

Małe koniki, strojne w pióropusze, wywłóczą pobite, służba uprząta arenę, zasypuje krwawe plamy i równa porytą ziemię.

Po korytarzach i w przejściach już krzyczą sprzedający wodę, lody, programy i tysiąc różnych rzeczy.

Gwar coraz większy, loże się odwiedzają, zaczynają wrzeć śmiechy, głosy powitań lecą z końca w koniec amfiteatru; tłum się już kłębi, przewala, woła, krzyczy, gestykuluje, a gdzie niegdzie śpiewa i gwiżdże.

Wachlarze trzepią się gorączkowo i nieustannie.

Wielu cudzoziemców wynosi się ostentacyjnie, żegnają ich złośliwe brawa i śmiechy.

Już nieco chłodniej. Słońce przetoczyło się nad ocean, że pół areny pogrąża się w przezłoconych cieniach, a nachylone kiście oleandrów płoną, niby skamieniałe wytryski krwi, fale przypływu huczą coraz potężniej, wysoko zaś po nad cyrkiem i gwarem tysięcy, przez lazurowe głębie, ciągnie klucz białych, ogromnych ptaków... lecą na zachód, za słońcem.

Muzyka daje grzmiący znak.

Rozpoczyna się nowa walka.

Picadorzy, banderillerzy, kapy, służba, zajmują swoje miejsca.

Trzaskają wierzeje stajni.

Wypada byk, przystanął olśniony słońcem, olbrzymie rogi błyszczą mu jakby z czarnej, polerowanej stali, zatrząsł łbem, rozejrzał się i jak czarny tuman runął ku koniom.

Najbliższy picador rusza na niego z piką, złożoną do ciosu.

Gasną wrzawy; spotykają się, pika trafia, wgryza się w grzbiet i bodzie, ryjąc straszną brózdę, byk się szamoce pod ostrzem, ryczy, wpiera kopytami w ziemię i ze wściekłym miotem usiłuje trzasnąć rogami w konia, mocują się jak lwy, prężą, zmagają...

— Uderzy! Uderzy! wioną zgorączkowane szepty.

— Nie!

— Rozpruje! Z pewnością!

— Nie! Nie! O zakład, że nie!

Sto zakładów staje. Tysiące ludzi czeka z zapartym tchem. Milczenie się rozsiewa. Niepokój wstrząsa. Obawa i zachwyt, radość i zgroza. Chwile już się zdają być godzinami. Wachlarze pomdlały, oczy gorzeją, twarze bledną, serca się tłuką.

Ale pika wciąż trzyma zwierzę na uwięzi, nie puszcza, gnie się w pałąk, zwija się już prawie w obręcz i z taką siłą odpiera, że byk nie wytrzymał i odskoczył w bok.

Amfiteatr chlusnął niebosiężną wrzawą braw, zwycięski picador kłania się na wszystkie strony, a byk rozsrożony bólem, spieniony buchającą krwią, co go oblewa, niby płaszczem purpurowym, rzuca się z dzikim rykiem na ludzi.

Kapy otaczają go szumiącym wirem błyskawic.

Nie pozwala się osaczyć, przelatuje jak wicher, zabija konie, rwie kapy, zawraca niespodzianie, napada podstępnie, bije w ciżby, miota się jak grom, chce przerwać tę straszną obręcz i uciec...

Ale napróżno, niema już ratunku, żelazny krąg dokoła, wszędzie zastępuje kapa, grozi pika, straszy krzyk— wszędzie nieprzełamany mur ludzi, wszędzie śmierć czyha i przerażenie...

Banderillero wbił mu w grzbiet dwie chorągiewki.

Byk już oszalały ciska się nieprzytomnie.

Drugi banderillero wbija mu jeszcze dwie.

Zaryczał przeciągle, bije ogonem po bokach skrwawionych i okręca się w miejscu, chcąc się pozbyć tych straszliwych pióropuszów.

Naraz trzeci banderillero biegnie na niego, rzuca się zuchwale wprost na rogi i wbija mu trzecią parę chorągiewek.

Orkan uniesień zerwał się z ław.

Byk już dostatecznie przygotowany do walki.

— Fuentes! Fuentes!—krzyczą imię ulubieńca.

Espada występuje powoli z błyszczącem ostrzem w ręku.

Pierwsza szpada Hiszpanii, niezwyciężony, niepokonany, nieustraszony, bożyszcze tłumów, chwała ich i duma, posuwa się w ulewie spojrzeń miłosnych i braw dumnym, wyniosłym krokiem i zimnemi oczami śledzi niepokojące ruchy byka.

Ruszyli na siebie.

Wiąże się walka cicha, gwałtowna i nieubłagana.

Byk cały we krwi, straszny jest w skupieniu dzikiej wściekłości.

Co mgnienie stają naprzeciw i co mgnienie straszne rogi uderzają tak zblizka i niechybnie, że zamierają serca i mdleją dusze, ale espada wykręca się śmierci, odskakuje i jakby gardząc niebezpieczeństwem, spokojnie zastępuje drogę bykowi, wieje kapą przed krwawemi ślepiami, migoce szpadą, wyzywa staje tuż przed rogami i zimny, cudowny w zuchwałości, czeka nowego ciosu...

(C. d. n.)

iż wolność kapitałów polega na tendencyi stałego unikania związków z pewnym, a nad miarę rozrodzonym gatunkiem jestestw ludzkich...

Więc żar niebios rzuca się na nie uskrzydlonych ze wściekłością „prawdziwie słonecznego słońca“, a kultura miejscowa podnosi się z nie polewanych ulic w postaci domorosłego kurzu i specyficznie „tutejszej“ woni i kręci w nosie zarówno dobrych, jak i złych patryotów...

— — — — — —

Jeżeli zawartość duszy ludzkiej jest rzeczą ciekawą, to powiem zainteresowanym, że w mojej duszy przy temperaturze 24 stopni panuje śmiertelne zmęczenie...

I nietylko w mojej.

Po ulicach wloką się ludziska z głowami, które są pochylone ku ziemi i przez „brak dumy“ i przez obfitość zmęczenia.

W głowie ciężar, w ciele ciężar...

Jeno nogi krzepkie, jeno pod spoconym wierzchołkiem czaszki pełza lekkomyślne pragnienie —

— Och jak bym drapnął!...

Ale nie drapnę...

Bo ja należę do liczby tych, którzy „robią życie codzienne“ w przeciwstawieniu do tych, którzy w tem życiu codziennem „urządzają święta“...

Ja muszę „produkować gazetę“...

Bo są tacy, którzy muszą ją czytać...

Ja ją muszę produkować w chwili, kiedy wolałbym robić rybę u wybrzeży Połągi, albo robić Tetmajera wśród wirchów Tatrzańskich, albo innego jakiego Rotszylda, który „wypoczywa“.

Więc nie dziw się czytelniku, że lipcowe gazety są nudne...

Każde słowo, które wyprowadzam na papierze oblane jest potem...

Ja mam taką ochotę do pisania tego co piszę, jak wy o czytelnicy! do czytania „nudnej płachty“...

Ale ja piszę...

A więc i wy — czytajcie!..

— — — — — —

Dodam, że są mimowolne zemsty...

Naprzykład zemsta nierównego bruku, po którym się toczą gumowe koła wspaniałej karety...

Brukarze sprawiać cierpień nie pragną...

We wnętrzu karety o cierpieniach brukarzy — nie myślą...

Czarny Jegomość.

Wybory do Dumy państwowej.

— **Do zarządu kolei Południowo-Zachodnich** napływają codziennie prośby z zarządów miejskich miast, położonych w rejonie kolei, o przedstawienie w jak najkrótszym czasie danych o urzędnikach kolejowych, mających być zamieszczonymi na listach prawyborców miejskich do Dumy państwowej.

— **Okólnik gubernatora.** Gubernator kijowski w okólniku tym zwraca uwagę zarządu miejskiego na rzeczywistą treść prawa, tyczącego się osób, przyjmujących udział w wyborach na podstawie cenzusu mieszkaniowego. Stosownie do § 3 art. 33 ordynacyi wyborczej w II-im zjeździe prawyborców miejskich przyjmują .między innymi udział i osoby, opłacające w obrębie powiatu nie mniej niż w ciągu jednego roku podatek mieszkaniowy. Ponieważ publikacya list wyborczych odbędzie się w lipcu r. 1907, to za początek przy obliczaniu rocznego terminu należy uważać lipiec 1906 roku. Wobec tego do list prawyborczych mogą być zapisywane z cenzusu mieszkaniowego te tylko osoby, które zapłaciły podatek mieszkaniowy w r. 1906 i opłacają go w dalszym ciągu w roku bieżącym.

— Wobec powtarzających się nieraz w czasie zeszłych wyborów nieporozumień, powstałych wskutek tego, że niektórzy prawyborcy byli zapisywani do list nie na to imię, które posiadają oni w rzeczywistości, gubernator kijowski zaproponował zarządowi miejskiemu zapisywać do list wyborczych imiona, imiona ojców i nazwiska takie, jakie są oznaczone w legitymacyach danych osób. W razie posiadania przez jaką osobę 2 imion, należy do list zapisywać obydwa.

— Gubernator kijowski zaproponował zarządowi miejskiemu po sporządzeniu list prawyborców, przesłać mu po jednym egzemplarzu tych list. W ostatniej rubryce każdej listy powinien być oddatowany dokładny adres pocztowy każdego prawyborcy.

— Gubernator kijowski polecił zarządom ziemskim i miejskim po sporządzeniu list, drukować je w miejscowych drukarniach a następnie przesłać je do drukarni gubernialnej w ilości 1550 egzemplarzy dla rozesłania ich przy „Gubernskich Wiedomostiach“.

KRONIKA.

— Następny numer „Dziennika“ z powodu Święta Bożego Ciała wyjdzie w sobotę, 23 czerwca.

— **Nowe związki i stowarzyszenia.** Wczoraj pod przewodnictwem gubernatora kijowskiego, hr. Ignatiewa, odbyło się posiedzenie komisyi do spraw o stowarzyszeniach, na którem rozpatrzono i zatwierdzono następujące towarzystwa:

1) T-wo właścicieli domów Górnej i Dolnej Sołomienki, Kuczmenia i Jaru Protasowa; 2) T-wo rodziców uczniów gimnazyum i szkoły realnej Walkera; 3) T-wo schroniska dla starych żydów m. Kijowa; 4) Kijowskie T-wo trzeźwości.

Nie zatwierdzono następujących towarzystw;

1) Kijowskiego Związku robotników szewckich; 2) Związku subjektów i buchalterów Białej Cerkwi; 3) Związku zawodowego właścicieli sklepów i warsztatów czapniczych i kapeluszniczych: 4) Związku subjektów i buchalterów w Bogusławiu pow. kaniowskiego; 5) Kijowskiego Związku załóg statków na Dnieprze i jego dopływach; 6) T-wa pomocy biednym żydom m. Szpoły gub. kijowskiej; 7) T-wa kuśnierzy w Kijowie; 8) T-wa pomocy słuchaczom i wolnym słuchaczom wyższych kursów handlowych w Kijowie; 9) T-wa pomocy biednym żydom m. Iljiniec gub. kijowskiej; 10) Południowo-Zachodniego T-wa niemieckiego; 11) Pierwszego Kijowskiego Rosyjskiego Handlowo-Przemysłowego T-wa rolniczego; 12) Humańskiego Klubu handlowego; 13) T-wa pomocy biednym żydom m. Taraszczy gub. kijowskiej; 14) T-wa oświatowego w Horodyszczach; 15) Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej urzędników instytucyi szlacheckich w gub. kijowskiej; 16) Sekcyi pogawędek buchalteryjnych i referatów naukowych organizowanej przy T-wie wzajemnej pomocy urzędników instytucyi kredytowych m. Kijowa; 17) T-wa kursów handlowych.

— **Gmach „Pogotowia“.** Zarząd miejski bardzo przychylnie odniósł się do podania „Pogotowia“ o udzielenie mu placu miejskiego pod budowę własnej stacyi i polecił Towarzystwu wydelegować do Zarządu miejskiego upoważnioną osobę, celem wspólnego naradzenia się nad odpowiedniem miejscem.

— **Zamiast zesłania.** Inżynierowi miejskiemu p. Mołczańskiemu, oraz kilku innym osobom, zesłanym do kraju Turuchańskiego, udzielono pozwolenia na wyjazd zagranicę.

— **W sprawie ekspropryacyi na Padole**, w biurze Rosyjskiego T-wa ubezpieczeń i transportu ładunków, zaaresztowano M. Jezierskiego, subjekta sklepu Babczyna, który przed dokonaniem ekspropryacyi przyniósł do biura 413 rb. W mieszkaniu aresztowanego przy ul. Nabiereżno-Kreszczatickiej, dokonano rewizyi, lecz nic podejrzanego nie znaleziono.

— **Rewizye.** W ciągu ostatnich dwóch nocy, policya dokonała kilku rewizyi; zrewidowano między innemi mieszkanie masażystki Gutman, przy ul. Puszkińskiej Nr 43. Żadna z rewizyi nie dała żadnego rezultatu.

— **Rewizya.** Około godz. dziesiątej wieczorem policya przybyła do domu nr 43 przy ul. Kreszczatik, gdzie mieści się lokal związku zecerów i gdzie byli obecni na zebraniu zecerzy. Rewizya trwała do późnej nocy.

— **Rozbicie się pociągu towarowego.** W nocy dnia 20 b. m. pociąg towarowy Nr 22 nowosielickiej linii kolei Południowo-Zachodnich, przy wjeździe na stacyę „Bielcy“ wpadł na manewrujący pociąg. Została uszkodzona lokomytywa i rozbite kilka wagonów; trzej konduktorzy odnieśli dość ciężkie rany, główny zaś konduktor został niebezpiecznie raniony i życie jego jest w niebezpieczeństwie.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa czasowy generał-gubernator Kremienczuga, gen. A. Sztericz.

— GRABIEŻ. Na przechodzącego przez ulicę Wozdwiżeńską Piotra Czasowa, napadło onegdaj 8-iu rabusiów, którzy zabrali mu portmonetkę z pieniędzmi, akt kupna i inne dokumenty.

— OGRABIENIE MIESZKANIA. W domu Nr 36 przy ul. Puszkińskiej, niewykryci rabusie ograbili mieszkanie p. M. Storożenki, który obecnie bawi poza Kijowem.

— KONIOKRAD UJĘTY. Onegdaj na Łukjanówce policya ujęła znanego koniokrada cygana, Mykitę Matiuszczenkę z 3-ma końmi. Wspólnik jego zdążył zbiedz.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj pomiędzy stacyami „Browki“ i „Czernorudka“ linii kijowskiej kolei Południowo-Zachodniej w lokomotywie pociągu towarowego Nr 531, idącego z Kijowa, pękła rurka wodomiarowa, przyczem odłamek szkła ranił w głowę pomocnika maszynisty Panasiaka. wskutek czego ten upadł z parowozu i rozbił głowę. Pociąg zatrzymano, Panasiaka podniesiono w stanie nieprzytomnym i odwieziono do szpitala kolejowego w Koziatynie.

— TRAGICZNY WYPADEK. Dwóch dwunastoletnich chłopców: P. Fiedorow i K. Bielkin, znalazło onegdaj na ul. Samsonjewskiej na Łukjanówce jakieś pudełko, zawierające coś w rodzaju cukierków. Chłopcy spróbowali znalezionych słodyczy, ale po paru chwilach tak źle się poczuli, że wezwano do nich „Pogotowie“. Przybyły lekarz skonstatował zatrucie i udzielił chorym pierwszej pomocy, ale nie na wiele ona pomogła, gdyż dzieci po paru godzinach wśród strasznych boleści zmarły. Zwłoki odesłano do prosektoryum przy szpitalu Aleksandrowskim.

— BANDA SZULERÓW. Niejaka Julia Staniszewska, przybyła przed paru dniami zaledwie do Kijowa, padła w tych dniach ofiarą drobnych szulerów, którzy ograli ją w „trzy karty“ na kilka rubli w pobliżu pomnika św. Włodzimierza na górce, a następnie zaś zauważywszy, że Staniszewska posiada więcej gotówki, zabrali jej 280 rb. i uciekli. Poszkodowana zawiadomiła policyę i tej udało się wykryć całą bandę szulerów. Część tej bandy w liczbie 9 ciu osób ujęto ubiegłej nocy w domu Nr 39 przy ulicy Wwiedieńskiej. Podczas rewizyi znaleziono u nich karty, kości i około 600 rb. w gotówce. Staniszewska poznała oszustów, którzy ją ograbili; ci zaś nie wypierają się bynajmniej swego „zawodu szulerskiego“, natomiast kategorycznie oświadczają, że pieniędzy nie zabrali S., lecz wygrali od niej.

Z literatury francuskiej.

Od kilku lat we Francyi, powstał inny, odrębny rodzaj literatury. Nie są to powieści, ani rozprawy naukowe, ale książki poświęcone życiu duszy.

Maeterlinck'a, Wagnera liczne dzieła są poświęcone tej kwestyi. Znane są one u nas w oryginale i z przekładów. Maeterlinck szlachetny, ale trochę mglisty, popularnym być nie może. Dore Melegari, o której chcę słów parę powiedzieć, daleko jest przystępniejszą. Pozwolę sobie niektóre jej trafne uwagi tu powtórzyć, ale głównie chodzi o sam rodzaj utworów, rodzaj mało u nas znany, a może nawet i lekceważony.

Melegari napisała kilka powieści o dziwnych tytułach i dziwniejszej jeszcze treści, ale także przed paru laty wydała książkę „Ames dormantes“. Tytuł tłómaczy treść poświęconą „duszom śpiącym“.

Dzieje się wiele złego na świecie, a przecież jest dużo ludzi dobrych. Autorka, zastanowiwszy się nad tem głębiej, zrobiła wiele spostrzeżeń i zapragnęła podzielić się niemi. Sądzi ona, że trzeba zwrócić uwagę tychże dobrych ludzi na ich życie półsenne, by dusze rozbudzili i zrozumieli, iż biernymi być nie mają prawa. Chcąc przeciwdziałać złemu, muszą rozwinąć całą energię, jaka śpi na dnie ich duszy. Autorka różni się jeszcze tem od innych, że zwraca się do wierzących. Przypomina im, że słowa nie wystarczają bez uczynków, o czem zbyt często zapominają. Zdania jej czasem wydawać się mogą paradoksalnemi, ale po chwili zastanowienia przyznać jej słuszność musimy. Bo czyż tak nie jest w istocie, że cnoty, poświęcenie, bezinteresowność w teoryi cenione, w praktyce są wyśmiane, jako dowód niższości inteligencyi uważane? Smutne to, ale prawdziwe. Również prawdziwe jest to, że znikła wśród nas wesołość, a zawisło przygnębienie, malujące się na wszystkich twarzach. Bogaci, biedni utracili pogodę oblicza i myśli. Przyczynę tego określa Melegari mianem „skąpstwa moralnego“. Materyalizm, wyrachowanie tak opanowało nas, iż zawsze i wszędzie obawiamy się być zbytnio hojnymi. Każdy poryw, entuzyazm, jako nieużyteczny jest powstrzymany i przeto życie stało się tak bardzo szare, nie opromienione blaskiem duszy. Praktyczni ludzie unikają nawet przyjaźni, której nazwa dziś tylko pozostała, ale rzecz sama zmieniła się zupełnie, nie podobną jest do owych przykładów, jakie nam historya zostawiła. Nie jest to już połączenie dusz. Tego poświęcenia się w przyjaźni daremnie szukalibyśmy obecnie. To są ujemne strony życia współczesnego.

Jednak wiek XIX ma pewne zasługi. Rozwinięcie filantropii jest jego chlubą. Zatrwożyły się sumienia, zaczęto szukać sposobów niesienia pomocy bliźniemu. Nie tylko szukano, ale i znaleziono. Powstały liczne zakłady, stowarzyszenia. Co prawda i tu Melegari znajduje coś do zarzucenia. Jest to działalność bardziej rozumu niż serca, a według niej bodźcem powinno w tem być nie co innego, jak serce, które dobrocią wszystkie czynności umie osłodzić. Ta dobroć niczem nie zastąpiona, niestety rzadko jest nawet u osób nader zacnych. Odejmuje to urok cnocie, a nieraz serce grzeszników dobrocią jest przepełnione. To także smutna prawda. Melegari, zwracając się do kobiet, powiada, że „siłą ich jest słodycz, lecz słodyczy, którąby nie wykwitała na gruncie dobroci, raczej obawiać się niż podziwiać należy. Dobroć kobiety wiele zdziałać może, a jej uśmiech sceptyczny zabić niejeden dobry zamiar“. Ale jak kobiety, tak i mężczyźni dobrocią darzyć winni bliźniego, pamiętając, że teoretycznie bliźnim jest każdy człowiek nieznajomy, daleki, ale praktycznie, ten, którego na drodze swego życia spotykamy i który nas potrzebuje.

Cechą sympatyczną tej książki jest jej prostota. Autorka nie jest moralizatorką, ale siostrą płaczącą nad błędami ludzkości, błędami wydającymi się może śmiesznie drobnymi, a jednak z tych szczegółów nieznacznych powstają całości piękne lub szpetne. Odnosi się to do naszej istoty moralnej czy fizycznej. O tej ostatniej wspomina także Melegari, uważając pielęgnowanie naszego ciała jako obowiązek. I ten, niestety, zwłaszcza u nas, jest zbyt często zaniedbany. Dobra miłość siebie samego nie jest wzbronioną ani przez religię, ani przez moralność — przeciwnie. Taka miłość, aby była zupełna, powinna obejmować ciało i duszę. - A więc jedno i drugie możliwie upiększać. Kochając naszą duszę, zechcemy ją wzbogacić, przeto musimy ją poznać, zbadać, a wówczas o zarozumiałości mowy być nie może, będzie tylko chęć czynu, kształcenia się, zwalczenia lenistwa, obojętności. I nie będzie już tylu dobrowolnych ignorantów, pozbawionych kultury, tego skarbu młodości, osłody starości, a pociechy w dniach smutku i niepowodzeń.

Trudno mi przełożyć wszystkie zdania, zawarte w tem dziełku, a powtórzenia godne. Są one tem więcej warte, że z życia podpatrzone, subtelną intuicyą zrozumiane. Pesymistycznie! — Tak, może czasem, ale bardzo prawdziwe w gruncie.

Przerzucam dalej książkę i znajduję taką uwagę: „Trzeba pewnej wyższości moralnej, by słuchać chętnie, gdy kogoś wychwalają, a tembardziej, by w tem znajdować przyjemność.“ Ludzie, którzy się nie mają za zawistnych i złych, niech się nad tem zastanowią...

Melegari nie łudzi się nadzieją i niema pretensyi do tego, że będzie reformatorką ludzkości, ale chce się przyczynić do przywrócenia harmonii na świecie, sprostowanie pojęć, a umiłowania prawdy i panowani miłości. Powstaje przeciw szablonowi, zwyczajom bezmyślnym, a złym; kończąc, zwraca się do tych, których znój codziennej pracy nie przygniata, prosząc, by nad temi kwestyami zastanowili się i zabrali się do dzieła „budzenia dusz.“

W parę lat potem (1906 r.) Dore Melegari wydała „Faiseurs de peines et faiseurs de jois“. Tłómaczy w przedmowie, że przecież są „siewcy szczęścia i siewcy smutków“, tak jak są ludzie dobrzy i źli.

„Siewcy smutków“ nieraz bezwiednie „sieją łzy“, nie przez złość psują życie drugim. Melegari chce ich uwagę na to zwrócić, przemówić do ich sumienia, aby ich wyrwać z błogiej obojętności. Nie zakłóca to ich spokoju, a przecież zazdrością, niesprawiedliwością wiele złego robią. Nawrócić ich, przemienić, to zbyt trudne zadanie—spróbować można. Obawa niepowodzenia i tu ją nie zraża, najmniejsze zwycięstwo miłem by jej było. Jeśli ta książka wpadnie do rąk osoby, która źle czyni dla braku zastanowienia się nad tem, kto wie, może ją to przekona?

W tym utworze powtarza Melegari niejedno to, co w tamtym już mówiła, ale są też zdania zupełnie nowe, oryginalne, zasługujące na podkreślenie. Do tych zaliczyć można cały rozdział „O równości“, którą się tyle i tak wielu zajmuje obecnie. Hasło ponętne dla jednych, szlachetne dla drugich, a jednak Melegari tych, którzy je powtarzają, nazywa „siewcami smutków“. Intencye mieli najlepsze, lecz skutki jej najgorsze. Wywołało ono ferment niezadowolenia, goryczy i zawiści, a także różne drobne, a szkodliwe przywary—jak snobizm, nietylko śmieszny, ale i niedobry.. Zakradł się on wszędzie, zapanował nad modą, sztuką, odejmując im cechy oryginalne. Nikt sobą być nie chce, a zawsze kogoś naśladować w stroju, mowie, nawet myśli, krępując nieraz zdolności i czyniąc tem krzywdę społeczeństwu. W imię równości powstał feminizm, a raczej wykrzywił ten ruch śmieszną chęcią równości, gdy dążność kobiet do kształcenia się, ich przebudzenie intelektualne, byłoby korzystnym objawem. „Nie mówmy tyle o równości, ale starajmy się wszelkiemi siłami o rozwinięcie uczuć braterskich i sprawiedliwości wśród ludzi“—powiada autorka.—Ona nie zamierza walczyć z socyalizmem, przemawianie do tłumów pozostawia bardziej kompetentnym, ona zwraca się tylko do jednostek, mogących działać w swem małem kółku i tam ku przywróceniu sprawiedliwości pracować. Strasznie się tę sprawiedliwość lekceważy, nie myśląc wcale o tem. Wszystko i wszystkich sądzi się powierzchownie, zewnętrznie. Wyjątkową jest osoba, ceniąca bardziej zalety moralne u drugich, niż ich stanowisko i pozycyę materyalną. Długi, nieprzeliczony jest zastęp „siewców smutków“, o których Melegari wspomina.

Nie zapomniała „siewców szczęścia“. Czyny ich nie głośne, żywot cichy, działalność spokojna, a kwiaty wykwitają pod ich stopami. Nie sypią hojnych darów, ale dzielą się bogactwem serc swoich, rozgrzewając, pokrzepiając inne serca. Miłują piękno i dobro w naturze i sztuce, wytwarzają wokoło siebie atmosferę miłą i dobroczynną.

Melegari cieszy się, że oni istnieją, marzy o tem, by ciągle zwiększała się ich liczba: czy jej dopomódz nie warto?

M. Cz.

BIBLIOGRAFIA.

(Książki nadesłane do Redakcyi.)

Nakładem księgarni Gebetnera i Wolffa w Warszawie, wyszły obecnie następujące książki:

Rodziewiczówna Marya — «Dewajtis». Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie «Kuryera Warszawskiego». Wydanie III, 1907 rok.

Rodziewiczówna Marya — «Szary Proch». Powieść. Wydanie nowe, 1907 r.

TEATR AMATORSKI:

Z. Przybylski — «Mgła» (komedya w jednym akcie). «Księżyc i słońce» (komedya w jednym akcie). «Antkowe wesele» (komedya w jednym akcie). «Wiosna» (komedya w jednym akcie).

M. Gawalewicz — «Barkarola» (obrazek dramatyczny w jednej odsłonie). «Preludyum Szopena» (obrazek dramatyczny w jednej odsłonie).

B. S. Herbaczewski — «Ostatni kosz» (komedya w jednej odsłonie). Sztuka odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie lwowskim w 1907 roku.

J. Chrząszczewska i W. Haberkantówna — «Opowiadania przyrodnicze I». «Staw z 23 rysunkami». 1907 r.

H. Stattlerówna — Początkowa nauka arytmetyki w układzie metodycznym. Wydanie drugie, część I i II.

A. Radnicka — Zbiór zadań arytmetycznych z krótkiemi wskazówkami metodycznemi. Rok drugi.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie szkół w gub. płockiej. „Płoczczanin“ donosi:

„Dnia 24-go czerwca rozlepiono na ulicach Płocka następujące rozporządzenie:

„Doszło do mojej wiadomości, iż wielu z kształcących się w wymyślińskiem seminaryum nauczycielskiem, otrzymało listy anonimowe z rozmaitemi pogróżkami i żądaniem, ażeby przestali się uczyć i nie przystępowali do egzaminów. Wskutek tego podaję do ogólnej wiadomości, iż jeżeli pogróżki te zmienią się w czyny gwałtowne w stosunku do rządowych zakładów szkolnych, to wszystkie prywatne zakłady szkolne w gubernii płockiej będą zamknięte.

M. Warszawa, d. 6 (19) czerwca 1907 r.

Podpisał: warszawski gen.-gubernator generał adjutant *Skalon*“.

Sprawa Nasi'ego. Z Rzymu donoszą, że sprawa eksministra Nasi'ego budzi silne zainteresowanie w tamtejszych kołach parlamentarnych. Mowa, w której grozi on wyjaśnieniem wielu spraw, nie była przyjęta przychylnie. Twierdzą mianowicie, że gdyby eksminister miał rzeczywiście jakieś odkrycia do zakomunikowania, byłby to już niezawodnie dawno uczynił. W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że senat uzna Nasi'ego winnym i wyznaczy mu choćby niewielką karę.

Niemiecki sekretarz stanu v. Bethmann-Hollweg dostał polecenie do zastępowania kanclerza Rzeszy, aż do dalszego postanowienia.

Echa nowego trójprzymierza. „Berliner Tageblatt“ dowiaduje się jakoby z dobrze poinformowanego źródła, że powodem do zawarcia traktatu francusko-hiszpańsko-angielskiego, była pogłoska, która rozeszła się we francuskim i angielskim gabinecie, jakoby Niemcy zamierzały kupić lub wydzierżawić jedną z hiszpańskich stacyi węglowych. Ponieważ—pisze „Berliner Tageblatt“—pogłoska ta jest bezpodstawna i Niemcy nigdy podobnego zamiaru nie miały, zatem traktat śródziemno-morski pozostanie na zawsze martwą literą, a Niemcy nie potrzebują troszczyć się o niego“.

Z austryackiej rady państwa. Przy pierwszem głosowaniu austryackiej rady państwa, które odbyło się w zeszły piątek, przyjęto znaczną większością wniosek Gessmana o zasilenie budżetów krajowych ze źródeł skarbu państwowego, odrzucono zaś wniosek socyalistów o połączeniu z tem reformy wyborów do sejmów krajowych.

Japończycy w Ameryce. Rada municypalna w San Francisko odrzuciła podanie pięciu Japończyków, dyrektorów biur stręczeń, o pozwolenie utrzymywania nadal tych biur. Odmowa ta, twierdzi „Times“, może mieć jeszcze poważniejsze skutki, niż wydalenie dzieci japońskich ze szkół kalifornijskich.

Strajki rolne we Włoszech. W prowincyi Ferrara wybuchły strajki rolne. Rząd wysłał wojska do miejscowości zagrożonych.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Warszawa, 20 czerwca. — Dziś zmarł w Warszawie doktór Henryk Hoyer.

Od kilku dni rewizye na pogranicznych stacyach kolejowych znacznie obostrzono. Pociągi wyruszają stale z opóźnieniem.

Biała Cerkiew, 20 czerwca.—Dziś sąd rozpoczął swe posiedzenia w sprawie białocerkiewskiego pogromu.

Łuck, 20 czerwca.—Nowomianowany marszałek szlachty pow. łuckiego, generał Duchanow, zrzekł się urzędu.

Łuck, 20 czerwca.—Przybył z Petersburga, zatrzymawszy się po drodze w Dombrowicy u hr. Platera, ks. biskup Niedziałkowski.

Łuck, 20 czerwca.—Skutkiem kąpieli w zanieczyszczonym dopływie Styru, kilkadziesiąt osób dostało czarnej ospy. Magistrat przestrzega przed kąpielą w Styrze.

Łuck, 20 czerwca. — Zarząd ziemstwa łuckiego ogłosił, że dnia 5-go lipca upływa termin prekluzyjny składania plenipotencyi dla osób chcących przelać swe prawa wyborcze na mężów i synów na zasadzie artykułów 13, 14 i 15 nowej ordynacyi wyborczej, zaznaczając jednocześnie, że plenipotencye, złożone przy wyborach do 1-ej i 2-giej Dumy są nieważne.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Petersburg, 19 czerwca. — Najjaśniejszy Pan raczył pochwalić projekt utworzenia specyalnej akademii generalnego sztabu marynarki.

Generał-gubernator finlandzki Gerard, otrzymał dwumiesięczny urlop. Zastępować go będzie dowódca 22-go korpusu armii, generał-porucznik Beckman.

Petersburg, 19 czerwca. — Towarzystwo rosyjskiej wschodnio-azyatyckiej żeglugi, ma zaprowadzić komunikacyę terminową bezpośrednią pomiędzy Władywostokiem, a Curogo i Władywostokiem, Nagasaki i Szanhajem.

Warszawa, 20 czerwca. — Warszawski generał-gubernator wyjaśnił magistratowi, iż na listach wyborców do Dumy od ludności rosyjskiej, winny być zamieszczane osoby pochodzenia rosyjskiego, do których zaliczają się wszyscy prawosławni, staroobrzędowcy, a również i protestanci uważający siebie za należących do narodowości rosyjskiej.

Połtawa, 20 czerwca. — W pow. gadziackim i romeńskim grad wybił zboża na przestrzeni 1,200 dziesięcin. Szkody wynoszą 20 tys. rb.

Proskirów, 20 czerwca. — Spłonęła doszczętnie gorzelnia ładowska. Są ofiary w ludziach.

Łódź, 19 czerwca. — O godz. 7-ej wieczorem na ul. Przejazd zabito trzema wystrzałami powracającego z fabryki robotnika. Na Bałutach zamordowano młodego robotnika fabrycznego.

Tyflis, 19 czerwca. — Na placu Kachetyńskim; dziesięciu wystrzałami zabito rewirowego Kriwienkę.

W liczbie ranionych w czasie wybuchu w dniu 13 b. m. na placu Erywańskim, znajduje się jeden z winnych rzucenia bomby, Uruszadze, którego pod konwojem przewieziono do szpitala więziennego.

Piriatin, 19 czerwca. — Ulewa i grad zniszczyły zasiewy w zachodniej części powiatu. Straty są ogromne.

Noworosyjsk, 19 czerwca. — We wsi Achsztyr ograbiono wczoraj w nocy zarząd wiejski i sklepik. Pietnastu złoczyńców zabiło stróża i raniło sklepikarza.

Kremienczug, 19 czerwca. — W gminie galickiej ulewa zniszczyła mnóstwo zasiewów. Ogrody są zalane.

Ługańsk, 19 czerwca. — O godz. 5-ej wieczorem na brzegu rzeki Ługanki zabity został wskutek wybuchu syn konduktora, bawiący się bombą.

Sosnowiec, 19 czerwca. — Dnia 18 czerwca wieczorem zabity został robotnik piekarz. Dnia 19 czerwca o godz. 1-ej w dzień zabity został na ulicy młodszy strażnik ziemski.

Czernichów, 19 czerwca. — We wsi Wielkiej Zagorówce niewiadomi złoczyńcy zabili 16 kulami w polu włościanina.

Wiedeń, 20 czerwca. — Izba posłów. Na interpelacyę soc. dem. w sprawie rozwiązania Dumy prezes ministrów odpowiedział, że interpelacya ta jest chęcią wmieszania się w sprawy wewnętrzne drugiego państwa. Ta okoliczność sprzeciwia się ogólnie uznanym zasadom prawa międzynarodowego. Rząd powinien odrzucić żądanie co do poruszania na konferencyi w Haadze kwestyi postępowania rządu rosyjskiego. Następnie Beck wyraża swe ubolewanie z powodu napaści na rząd rosyjski. „O zamiarach rządu rosyjskiego co do korzystania z poparcia Austryi w sprawie zaciągnięcia pożyczki—mówi Beck—my nic nie wiemy, lecz jeśliby rzecz doszła do pertraktacyi w sprawie pożyczki, rząd kierowałby się jedynie względami praktycznymi“.

Hamburg, 19 czerwca. — Seismograf głównej stacyi zaznaczył w dniu 18 czerwca dość silne trzęsienie ziemi. Zaczęło się ono o godz. 2 m. 21 1/2, a ukończyło się około godz. 5-ej.

Kiel, 19 czerwca. — Yacht „Hohenzollern“ z parą cesarską i ks. Albertem wypłynął w dniu 19 czerwca z portu do Kopenhagi.

Paryż, 19 czerwca.—Rada ministrów postanowiła uwolnić do rezerwy żołnierzy, powołanych w 1903 r. Postanowiono pozostawić na służbie żołnierzy z garnizonu w Havres i Montpellier.

Paryż. 19 czerwca. — Izba oskarżenia odrzuciła podanie o uwolnienie od odpowiedzialności sądowej Marcelin'a, Alberta, Ferroula i innych członków komitetu w Argeliérs.

New-York, 19 czerwca. — Korespondenci gazet w Waszyngtonie telegrafują, iż rząd amerykański postanowił wysłać 16 statków wojennych na ocean Spokojny.

Berlin, 19 czerwca. — Agencya Wolfa zaprzecza wiadomości, zakomunikowanej przez „Morning Post“, jakoby Niemcy dały do zrozumienia rządowi Stanów Zjednoczonych, iż byłoby bardziej celowem utrzymywać silną flotę na oceanie Spokojnem, niż trzymać wszystkie statki na oceanie Atlantyckim.

Pekin, 20 czerwca. — Stosownie do umowy podpisanej przez Roberta Hardta i Hajaszi w dn. 18 czerwca w Dalnym otwarto komorę.

ECHA ZE SWIATA.

Kolonia wolnej miłości. W Overbrook niedaleko Bostonu utworzył przed dwoma laty niejaki Fryderyk Reed, b. dyrektor łacińskiej szkoły w Bostonie, nową sektę, której regułą miała być nietylko wolność religii, lecz także wolność życia i miłości, z której usunięto wszystkie przepisy i konwencyonalne zwyczaje. Członkowie sekty „Free Love“, pracują na roli, a że zasady kolonii trzymane były w tajemnicy. mieszkańcy okolicy nie dziwili się zupełnie powstaniu kolonii, nie wiedząc, iż pary tam żyjące, nie są poślubione, a przynajmniej nie wzięły ślubów na drodze prawnej. Liczba kolonistów, która początkowo dochodziła do stu, wynosi obecnie prócz pp. Reed dwanaście mężczyzn i trzynaście dziewcząt, nie włączając w to dzieci. I byliby tak żyli w spokoju i ciszy, gdyby nie siostrzenica p. Reed, która chciała dla kolonii zwerbować parę dziewcząt, uczęszczających do pobliskiego Wellesley College. Dowiedział się o tem kierownik kollegium i doszedł po badaniach tego, co się na kolonii działo. Wiadomość o tem przedostała się do gazet, a okoliczni mieszkańcy, zgorszeni i oburzeni usiłują obecnie pozbyć się wolnomyślnych sąsiadów. Prawdopodobnie więc p. Reed wraz z członkami kolonii będzie się musiał przenieść gdzieindziej. W dodatku opinia publiczna nie chce uznać p. Reed za takiego idealistę, lecz uważa go za waryata i oczekuje, by w sprawę tę wmięszały się władze.

Próba kolonizacyi Żydów. Książę Schaumburg-Lippe, szwagier Wilhelma II., powziął myśl osiedlenia w dobrach swoich w Vires w Kroacyi 12,000 Żydów rumuńskich. Ludność tamtejsza powstaje przeciw takiemu projektowi i zażądała interwencyi rządu krajowego.

Achilleion. Wilhelm II nabył zamek „Achilleion“ na wyspie Korfu, należący niegdyś do cesarzowej austryackiej Elzbiety.

Oryginalny pogrzeb. W mieście Rixbury, w okolicach Bostonu, umarł przed niedawnym czasem kupiec miejscowy, Herman Unger. Zmarły zostawił testament, w którym polecił ciało swoje spalić, następnie popiół zmieszać z cementem i, zwilżywszy tę masę, wyrzeźbić z niej krzyż. Życzeniu zmarłego uczyniono zadość i ów cielisto cementowy krzyż, po wyryciu na nim nazwiska nieboszczyka, ustawiono z odpowiedniemi ceremoniami na cmentarzu w Roxbury.

Giełda petersburska

20 czerwca 1907 r.

4% Państwowa renta	70 1/2
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	70 3/4
5% pożyczk prem. 1864 r.	342 1/2
„ „ 1866 r.	241 1/4
5% obl. prem. Szlach. Banku	215
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	369 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	402
„ Rosyjsk. dla Handlu Zow.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	142
„ Bransk. Relsk. Fab.	102
„ Putiłowsk.	96 1/4
„ Bakińsk. T-a Naftow.	525
„ Naft. T-a Br. Nobel.	531
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	140 1/2
„ Petersb. Prywat. i Komm.	149
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	82
„ 2-go „ „ „ „	83
„ „Hartman“	233
5% Pożyczka 1905 r.	90
„ „ 1906 r.	86 3/4
5% świadectwa włościańskie	77 1/2

Usposobienie z papierami dywidendowymi i z funduszami spokojne, lecz stałe; w popycie premiówkami

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Szanownemu „Gronu Młodzieży“ w Kijowie.

Oświadczam niniejszem serdeczne, z głębi dziwnie wzruszonej duszy podziękowanie, za pisemną odezwę z d. 28 marca, r. b., którą zaszczycić mię raczyło; gorąco też upraszam o imienne wyjawienie mi wszystkich swych adeptów, bym niezapomne wzniosłością wrażeń, po odczytaniu rzeczonej odezwy chwile... mógł uprzytomnić przesłaniem każdemu z Was, Czcigodna Młodzieży! ostatniego słowa mej idei, co niezadługo ma się ukazać w druku—właśnie w znak „pamięci“... której tak szczytnie odemnie żądasz....

Fr. K. Eysymont.

K. Z. M. w sprawie wyborów do Dumy Państwowej.

Podaje się do wiadomości osób, mających prawo udziału w zjeździe miejskich prawyborców powiatu kijowskiego:

1) Osoby mające na mocy posiadanego cenzusu. prawo udziału w wyborach na pierwszym i drugim zjeździe miejskich prawyborców, są wciągane do listy tego zjazdu, który sami wskażą, jeżeli zaś pod tym względem nie złożą deklaracyi, to do listy pierwszego zjazdu. Niezbędnem jest złożenie takowej deklaracyi w biurze statystycznem Kijowskiego Zarządu Miejskiego.

2) Osoby posiadające majątek nieruchomy, w ich liczbie wojskowi armii i marynarki, pozostający w czynnej służbie wojskowej, mogą przelewać swoje prawa cenzusowe z nieruchomości na uczestniczenie w wyborach na swoich mężów i synów

3) Osoby płci żeńskiej, mogą przelewać swoje prawa cenzusowe z nieruchomości na uczestniczenie w wyborach na swoich mężów i synów. Pełnomocnictwa na przekazanie cenzusu majątkowego dla udziału w wyborach we wskazanych wyżej wypadkach, nie mogą być wydawane osobom, które wogóle nie mają prawa brać udziału w wyborach. Pełnomocnictwa owe mogą być poświadczane w drodze rejentalnej, lecz również przez władze osób wydających pełnomocnictwa, przez policyę, sędziego pokoju, sędziego miejskiego i przez naczelnika ziemskiego lub włościańskiego.

Deklaracye wraz z pełnomocnictwami trzeba natychmiast złożyć w biurze statystycznem Kijowskiego Zarządu Miejskiego.

4) (Art. 33 p. 5). Osoby wynajmujące przynajmniej od roku w obrębie osad miejskich danego powiatu na swoje imię oddzielne mieszkanie i (p. 6) osoby (z wyjątkiem robotników i niższych urzędników), przynajmniej od roku mieszkające w obrębie powiatu i przynajmniej od roku pobierające określoną emeryturę za służbę rządową lub w ziemskich, instytucyach miejskich lub stanowych, lub też na kolejach, winni są natychmiast złożyć w biurze statystycznem Kijowskiego Zarządu Miejskiego piśmienne deklaracye o wciągnięcie ich do listy wyborczej i złożyć przytem stosowne legitymacye. 2259—3—1

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2 go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach" z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**
   Z Kijowa . . . . 9 g. r., 5 g. pp.
   „ Ekaterynosławia 8 g. r., 5 g. pp.
2) **Kijowsko-Homelskiej.**
   Z Kijowa . . . . 9 g. r., 2 g. pp.
   „ Homla . . . . 8 g. r., 1½ pp.
3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**
   Z Kijowa . . . 12½ g. d., 5 g. pp.
   „ Czernihowa . 12 g. d., 7 g. w.
4) **Kijowsko-Pińskiej.**
   Z Kijowa . . . . 0 g. 10 r.
   „ Pińska . . . . 0 g. 9 r
5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**
   Z Kijowa . . . . . 0 g. 6½ w.
   „ Czarnobyla . . . . 0 g. 8 r.
6) **Kijowsko-Mohylowskiej.**
   Z Kijowa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . . 0 g. 2 pp.
   Z Mohylewa w niedzielę, wtorki, czwartki i piątki . 0 g. 6 r.

W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać się do drugiego parostatku.

7) **Mohylowsko-Orszańskiej**) codziennie
8) **Homel-Wietkowskiej**)

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr, 9 róg Puszkińskiej.